

POLAK  
działki,  
SKA  
początku  
Adres Red  
11-bis, av.  
Tel. Pass  
Adres Admin  
w Pary  
5, rue Godot  
Paris

Monsieur le Min.  
1'Instruction Pub.  
Bibliothèque & Musées  
39 Rue du Colisée  
PARIS 8e

# D O L A K

(LE POLONAIS)

Dodatek miesięczny: SKARBIEC

POLAK wraz ze SKARBCEM  
kosztuje:  
kwart. 3 fr.; półrocznie 6 fr.  
Zagranicą:  
kwart. 5 fr.; półrocznie 10 fr.  
Numer poszczególny 10 cent.  
Dla żołnierzy i jeńców:  
kwart. 1 fr. 50; półrocz. 3 fr.  
OGŁOSZENIA kosztują:  
2 franki za wiersz drob. druku

## ODBUDOWA KRAJU

Nie idzie tu o tę «odbudowę kraju», którą rząd austriacki obiecuje Galicji od trzech lat, i która stała się okazją do najzwyczajszego rabowania tej nieszczęsnej dzielnicy Polski przez spekulantów niemieckich. Co parę tygodni chodzą posłowie polscy do różnych ministrów, zanosząc skargi na nieludzkie traktowanie ludności, która z całej monarchji najwięcej ucierpiała w tej wojnie, — i stale odchodzą z obietnicami, że «rząd zyczliwie rozpatrzy tę sprawę». Tak zyczliwie rząd tę sprawę wciąż rozpatruje... a ludność Galicji nietylko głodem przymiera, ale nadto zmuszona jest mieszkać w okopach!

Nie o tej «odbudowie» chcemy mówić, lecz o wielkiej pracy, która czeka Polskę po wojnie, a której zadaniem będzie odbudować całe życie gospodarcze, zrujnowane częściowo przez ewakuację rosyjską 1915 r., a zniszczone do reszty przez systematyczną gospodarkę rabunkową okupantów. Państwa koalicji uważają — i słusznie — że solidarność między zagrożeniami przez Niemcy narodami nie może się ograniczać do uzgodnionego działania na polu walki, lecz powinna obejmować także zarządzenia natury gospodarczej w czasie wojny, a także, w większym jeszcze stopniu, po wojnie. Wobec, wyraźnie już teraz odsłoniętych, dążeń niemieckich do opanowania i ujarzżenia całej Europy, a nawet Azji i Afryki, trzeba się liczyć z tem, że czego Niemcy nie zdołają opanować orężem, będą starali się opanować gospodarczo, przez swój przemysł i handel. Już dziś rujnowanie przemysłu polskiego, francuskiego, belgijskiego, zupełne zniszczenie bolszewickimi rękoma przemysłu rosyjskiego — wszystko to daje Niemcom rękojmię, że natychmiast po wojnie będą mogli bez obawy konkurencji, wraz ze swojemi towarami, narzucać swoje plany gospodarcze zrujnowanym sąsiadom.

Przeciwko tym planom niemieckim znowu skuteczną być może tylko wzajemna pomoc tych wszystkich narodów; których interesy sprzeczne są z interesami Niemiec. Jeżeli Niemcy dziś już gotują się do walki gospodarczej po wojnie, jak od dziesiątków lat gotowali się do wojny, to i ci wszyscy, którzy pod jarzmo niemieckie pójść nie chcą, muszą zawczasu przygotowywać swe plany zgodnego działania gospodarczego. W Anglii powstał cały szereg organizacji: angielsko-rumuńska, angielsko-belgijska i t. d.

Do tych placówek czy też instytucji trzeba również dołączyć, zainicjowaną przed rokiem w Londynie, Polsko-angielską Izbę Handlową, której zadania rozgrupowane zostały w pewnej

liczbie sekcji: sprawy dostaw i aprowizacji, potrzeby rolnictwa i przemysłu polskiego po wojnie, odbudowa wsi i miast, sprawy odszkodowań zagadnienia finansowe i kredytowe, sprawa Gdańska i komunikacji wewnętrznych i zewnętrznych, zadania propagandy ekonomicznej polskiej w Wielkiej Brytanji, angielskie interesy w przemyśle naftowym w Galicji.

O pracy polskiej w tym kierunku powiadamia nas artykuł wybitnego ekonomisty, p. Leona Litwińskiego, w doskonale wydawanym londyńskim *Tygodniku Polskim*. P. Litwiński pisze, że: «Rząd angielski zgodził się przed paru tygodniami na uformowanie przy *Commission Internationale de Ravitaillement*, Polskiej Agencji Handlowej i Finansowej.

«Wszelkie dowody przyjaźni Anglii dla Polski są cenne w oczach Polaków. Ten ostatni dowód jednak może mieć faktycznie praktyczną doniosłość. Wyżej wymieniona komisja stworzona została przed paru laty przez Anglię, specjalnie dla pomocy rządowi sprzymierzonym w aprowizacji ich odnośnych armji. Jest wszelkie prawdopodobieństwo, że po wojnie komisja ta będzie się zajmować aprowiantowaniem sprzymierzonych, a zapewne i innych narodów. Otóż jest rzeczą do przewidzenia, że rząd polski, po wojnie, będzie skonfrontowany z koniecznością aprowiantowania ludności w artykuły żywnościowe, a również z potrzebą wskrzeszenia rolnictwa i przemysłu, przez sprowadzenie maszyn, narzędzi rolniczych, nasion, nawozów sztucznych, surowców i półfabrykatów. Pod tym względem położenie po wojnie będzie wysoce utrudnione, rynki zdeorganizowane, stosunki nowe lub zupełnie nieznane, kontrola rządów roztaczająca się nad wszystkim i wszędzie. W takich razach Rząd, a nie jednostki, jest w stanie prędzej i skuteczniej bronić interesów narodu. To też rząd polski, będzie zmuszony stworzyć w tak poważnym centrum handlowym, jakim jest Londyn, rodzaj agencji zakupów. Zadaniem tej ostatniej będzie współdziałać szybko i skutecznie w pracy niesienia pomocy ludności polskiej i współdziałać w pracy nad odbudową zrujnowanego kraju. Pierwszy krok w tym kierunku został szczęśliwie dokonany, a wiadomość o nim niewątpliwie zrobi dobre wrażenie w Polsce, której oczy nie przestają być zwrócone w stronę potężnej Anglii.»

## Z CAŁEJ POLSKI

### Rząd austriacki przygotowuje podział Galicji

W związku z układem zawartym z Ukrainą w Brześciu-Litewskim d. 9 lutego r. b., rząd austriacki przygotowuje, zdaje się, podział Galicji na wschodnią i zachodnią. W sprawie tej,

jak donosi krakowska *Nowa Reforma*, zwrócił się do ministra dla Galicji dr. Twardowskiego poseł nar.-dem. Skarbek, z prośbą o dokładne informacje. Minister odpowiedział, że «pogłoski, jakoby sprawa ta była już przesądzona, są stanowczo nieprawdziwe; nieprawdziwe są zarazem wszelkie wiadomości o szczegółach i terminie załatwienia tej sprawy».

Zwrócić trzeba uwagę na to, że minister Twardowski odpowiedział, że pogłoski te «są stanowczo nieprawdziwe», ale nie zaprzeczając jednak istnieniu zamiaru podziału Galicji, niejako je potwierdził.

Podczas swoich ostatnich obrad Koło Polskie zastregło się energicznie przeciw jakimkolwiek zachciankom podziałem, grożąc bezwzględna opozycją. Na politykę Koła i jego groźby opozycyjne, można patrzeć z pewnym sceptycyzmem. Nie podobno jednak przypuścić aby ktokolwiek w rządzie wiedeńskim, posiadający zdrowy rozsądek, łudził się, że po takim podziale społeczeństwo polskie w Galicji wraz z swoją reprezentacją nie przeszłoby do bezwzględnej walki. Podział Galicji znaczyłby albowiem, że rząd austriacki chce Rusinom oddać Galicję wschodnią.

## LOSY WOJSKA POLSKIEGO NA WSCHODZIE

### 1. Wojna bolszewicka

Wiadomości, które dochodziły do nas ze źródeł niemieckich przedstawiały dzieje wojska polskiego na Białej Rusi zupełnie niezgodnie z prawdą. Widocznie takie fałszywe przedstawianie rzeczy leżało w interesie niemieckim. Na podstawie dokładnych wiadomości i danych, które nadeszły z Rosji, możemy stwierdzić, że 1) kroki nieprzyjacielskie rozpoczęte były przez bolszewików, 2) że bolszewicy wykonywali posłuszenie wskazówki niemieckie. Nic dziwnego, bowiem obu spółnikom największego «szwindla» jaki zna historia, obecność wojsk polskich, niezależnych, karnych i patriotycznym duchem ożywionych, była bardzo nie na rękę. Są dowody, że wielką rolę w nieubłaganej wojnie bolszewików przeciwko Polakom odegrał komisarz niemiecki przy rządzie warszawskim, hr. Lerehenfeld.

Fakty są następujące: W styczniu 1918 r. rozpoczęły się napady band bolszewickich, nieraz bardzo licznych i uzbrojonych nawet w ciężką artylerię, na porozrzucone na Białej Rusi oddziały polskie. 28 stycznia napadnięty został w nocy, pierwszy paskowy dywizjon kwaterujący w Łuczynie pod Rohaczowem. Bolszewicy nietylko rozbroili oddział i zabrali materiał wojenny, ale ograbili oficerów i żołnierzy z prywatnych rzeczy.

Pod Siennem, w pobliżu stacji Tołoczyna, wrzała walka między Polakami a oddziałami «czerwonej gwardji». Na pomoc posłano z Orszy oddziały rewolucyjne z kulomiotami i artylerią. Pod Borysowem, we wsi Bajory, bolszewicy usiłowali rozbroić oddział wojsk polskich, którym jednak udało się przerwać linię czerwonej gwardji i odejść w kierunku Bobrujska.

W powiatach bobrujskim, borysowskim i rohaczowskim toczyły się starcia między oddzia-

lami wywiadowcami bolszewickimi i polskimi.

Pod Uszą, eskadron polski wpadł w zasadzkę, dzięki wykołajeniu pociągu przez bolszewików. Po zaciętej walce oddział złożył broń, ale bolszewicy nie dotrzykali umowy i znęcali się nad oficerami. Potem wyszedł rozkaz znany jen. Dowborza-Muśnickiego, który zapowiadał, że odtąd Polacy w układy z bolszewikami się nie będą wdawali i broni w żadnym wypadku nie złożą, przekładając śmierć nad okrucieństwa dzicy. W tej potyczce zginął jeden z najteższych przedstawicieli młodzieży, por. Zdzisław Zabłocki, z Suwałk. Jako student — przewodził temu gronu polskiej młodzieży akademickiej, które rozumiało, że zwycięstwo Niemiec, to katastrofa dla Polski i że tylko polski czyn zbrojny zaważy może na szali wydarzeń wszechświatowych. I dlatego wstąpił do armji polskiej. Wraz z piątym pułkiem strzelców polskich, którego był oficerem, przedierał się przez Połock, Mołodeczno. Pod Uszą, z nielicznym gronem kolegów, oficerów i żołnierzy, bronił z karabinem w rękę niezależności armji polskiej. Po dwugodzinnej walce, gdy dalszy opór garstki byłby lekkomyślnym szaleństwem, złożono broń i Zdzisław Zabłocki, wraz z innymi, dostał się do niewoli. Próbował ucieczki. Schwytano go jednak i rozstrzelano.

Pamiętamy wszyscy smutne losy rewolucyjnego «bielgorodzkiego» pułku, złożonego z Polaków, który bolszewicy rozbili, mordując wśród męczarni oficerów, gdyż nie chcieli walczyć przeciwko kozakom. Pułk Bartosza Głowackiego, koncentrujący się w Moskwie, został rozbrojony i rozpedzony. Napadano na szpitale polskie, rozstrzeliwano na miejscach lekarzy, siostry miłosierdzia, chorych i rannych. Z całej drugiej dywizji pierwszego korpusu może połowa zdołała połączyć się z dowódcą korpusu. Dywizja trzecia poniosła też znaczne straty. Szereg szczęśliwie i szybko wykonanych działań wojennych polepszył pozycję wojsk polskich, które zajęły linję kolejową między Orszą a Homlem i przystąpiły do oczyszczania Białej Rusi z band bolszewickich.

## 2. Metody bolszewickie

Żeby usprawiedliwić swoje postępowanie wobec Polaków, bolszewicy rozpowszechniali kłamstwa, jakoby Polacy używali kul wybuchających, znęcali się nad jeńcami, dobijali rannych i t. d. Po takich pogłoskach szły zawsze nowe rozkazy przeciwko Polakom. Krylenko, który początkowo kazał rozbrajać oddziały polskie, później wydał rozkaz, aby oficerów rozstrzeliwać bez sądu. Zakazywano gazetom polskim pisać w przyjaznym dla wojsk polskich kierunku. Na próbkę przytaczamy depesze niejakiego Bersona, komisarza do spraw narodowościowych zachodniego frontu, następującej treści:

«Uważam za niedopuszczalny ton polskich gazet burżuazyjnych w sprawie polskiego korpusu. W Mińsku tego się nie dopuszcza. Czas zabronić w Moskwie. Proszę przedsięwziąć odpowiednie kroki. 175. Narkomzap. narodowościowy Berson.»

Jak na to wszystko patrzyli Polacy w Rosji? W wychodzącej w Moskwie *Gazecie Polskiej* czytamy:

«Z zachodu dochodzą nas dźwięki walki, która wzbudza w nas najwyższy niepokój i przejmujące nas zgrozę. Codziennym wyglądem wiadomości, oczekujemy od nich wyświetlenia tego co się tam dzieje i jakiejś pociechy w tej bolesnej trosce, w tem rozdzierającym cierpieniu, z jakim myślimy o naszym wojsku.

O cóż się toczy ta tragiczna walka? Wszak wojsko było tworzone dla walki o zjednoczenie i niepodległość Polski. Komuż przeszkadzała tu ta siła zbrojna, ożywiona duchem tej wielkiej rewolucji politycznej, jaką musi się stać w Europie zmartwychwstanie Polski, rewolucji w idei swojej, wszak zgodnej z tym powszechnym pokojem bez aneksji i kontrybucji, na zasadzie stanowienia o sobie narodów, jakiego rzekomo pragnie Rosja? Jakieś złe natchnienia, podjudzanie agentów niemieckich, doprowadziło do

tej prowokacji, do tego bezmyślnego prześladowania naszych sił zbrojnych.

Zmęczeni niepowodzeniem demagogji, widzący przyrodzony rozpad i zanik siły i rozpędu swojej niszczylielskiej działalności, szukają dla ożywienia «rewolucji» nowych sił i nienawisci. Dlatego może umyślnie rozpocząć prześladowanie kościołów i dlatego może postanowiono wzniecić ogień nienawisci narodowościowej. Widocznie wdzięczny grunt znajduje ta nienawiść w rosyjskich działaczach rewolucyjnych, którzy w tem są uderzająco podobni do Apuchtinów, Murawiewów i Milutinów.

I metody tej nienawisci są nawet jednakowe. Ta zgraja «pedagogów» rosyjskich (do których należał nawiasem mówiąc i mistrz Krylenko), która prześladowała dzieci nasze w szkołach, ze socjalnym umiłowaniem lubiła się znęcać nad nimi, obrażając ich poczucie honoru narodowego. Ale najlepszym wyrazem stosunku narodowego polskiego do całego systemu działań biurokracji rosyjskiej w Polsce, jest policzek wymierzony Apuchtinowi przez polskiego młodzieńca.

Nie inaczej możemy postąpić dziś.

Bolszewicy rusyfikatory z beczelną arogancją żądają od naszych formacji wojskowych zastosowania wszystkich tych genialnych metod, od których zginęła armja rosyjska i pod groźbą zgnilizny żądają oddania broni.

Jakąż odpowiedź na takie żądanie może dać żołnierz szanujący swój honor? Jakąż odpowiedź może dać naród szanujący swoją niepodległość, naród, który na poczuciu swej wolności wewnętrznej buduje gmach swej niepodległości państwowej?

Jeśli na te ohydne zaczepki, na te zasadzki i napaści zbrojnych band, wojsko nasze odpowiada bronią, to w tragicznej tej walce bez celu i idei jest konieczność ratowania honoru i niepodległości ducha narodu.

Jakoż żołnierz polski nie zatracił swego zdrowia moralnego, on, *żołnierz* w pierwszej linii jest tym odważnym obrońcą polskiego honoru. Podczas napaści oddziałów bolszewickich na pociągi wiozące naszych żołnierzy, zawsze powtarzał się ten fakt, że gdy oficerowie kazali broń oddać, żołnierze nie chcieli i błagali, by im pozwolono walczyć. Również z kilku stron dochodziły nas wiadomości, że żołnierze stawali w obronie swoich oficerów, kiedykolwiek rozjuszona tłuszcza napaśników groziła im aresztowaniem. W pewnym wypadku już po rozbrojeniu jakiegoś oddziału, kiedy napastnicy chcieli pojmać oficerów, żołnierze bez broni rzucili się tłumnie i oficerów nie dali; osiągnięto tem przynajmniej tyle, że oficerów puszczone na równi z żołnierzami.

A co się dzieje z żołnierzem polskim który pozostał w armji rosyjskiej?...

Ci wszyscy, co tyle miesięcy spędzili w okropnej atmosferze rozkładu, przywiozła do ojczyzny duszę chorą, zwiczniałą biernością, umysł zbłąkany na bezdrożach obcej, nie twórczej — zabiłającej myśli.

Dziś wszyscy widzą, że korpus nasz był twierdzą polskości i twierdzą niepodległości narodowego ducha. Gdyby więcej w tej twierdzy zgromadzono żołnierzy naszych, iluż ich uratowałoby się od zguby?

A gdyby twierdza była mocniejsza, może nie ośmielaliby się jej zaczepić i nie przeżywalibyśmy co dnia tego śmiertelnego niepokoju o niebezpieczeństwo najdroższego skarbu, honoru naszego narodu.»

## Groch na ścianę

Żołnierz polski, zanim przeszedł do wielkiej akcji, próbował przemówić do sumienia rosyjskiego — napróżno. Oto wzruszająca odezwa, która najlepiej świadczy o obywatelskim duchu żołnierza polskiego:

Bracia Rosjanie. Żli ludzie za niemieckie pieniądze starają się nas pokłócić z sobą i doprowadzić do walki bratobójczej. Oni już tryumfują, widząc owoce swej wstrętnej roboty. Co jest jednak za przyczyna tych nieporozumień,

które mogą spowodować przelew bratniej krwi? Począwszy od połowy listopada od nas Polaków żądają przyjęcia udziału w walce, którą toczycie z Ukrainą i Donem. Myśmy potysiącokrotnie razy powtarzali, co również i obecnie potwierdzamy, że do Waszych wewnętrznych spraw nie będziemy się mieszać i nie mamy prawa tego czynić. Podczas kłótni pomiędzy mężem i żoną najczęściej godzą się małżonkowie sami, i źle jest tym, którzy się wmieszali do kłótni rodzinnej. Żądają od nas wprowadzenia do naszych wojsk komitetów, dając termin do przeprowadzenia tego — 1 stycznia b. r., grożąc w razie przeciwnym rozbrojeniem.

Groźba ta w ostatnich dniach grudnia zaczęła być urzeczywistniana. Pociągi nasze są zatrzymywane, co pociąga za sobą liczne ofiary. Naczelną Polską Komitet Wojskowy, organizacja wyłoniona z wyborów polskich żołnierzy, aresztowany został 4 stycznia w Mińsku. Gdzież więc jest wolność, gdzie prawo stanowienia o naszym wewnętrznym byciu? Czy przystało wolnemu rosyjskiemu obywatelowi być naszym nowym żandarmem? Pod wasz ucziwy sąd, ucziwi żołnierze-rosjanie, towarzysze prawie czterech letnich bojów z niemieckim imperializmem, oddajemy nasze sprawy. Wy, który bez szemrania dla idei a nie dla pieniędzy, ginęliście w okopach od kul niemieckich i gazów, Wy nas zrozumiecie. Swoich bagnatów nie skierujecie przeciwko nam. Przeciwno nam wystąpią tylko ci, którzy otrzymują po trzydziestu judaszowych srebrników na dobę. Czemu, wówczas gdy nie placono, nie widzieliśmy ich w okopach, — gdzie oni byli? Wyznaczyli nam rejon Złobin — Rohaczów — Bobrujsk, kiedyśmy się zaczęli zbierać, pozbawiono nas chleba i produktów. Odebrać chcą od nas broń, którąśmy Was bronili, broń, z którą pragniemy powrócić do drogiej naszej ojczyzny, — oto są przyczyny które doprowadziły do starć. Jesteśmy przekonani że Wy nas zrozumiecie.

Wasi bojowi towarzysze — Polacy.  
Rohaczów, 1 lutego 1918 r.

## Wojsko polskie we Francji

### Podstawowe dokumenty armji polskiej we Francji

Na życzenie, wyrażone z kół wojskowych, przypominamy poniżej brzmienie podstawowych dokumentów Armji Polskiej we Francji:

Raport przedłożony Prezydentowi Rzeczypospolitej Francuskiej

Paryż, dnia 4 czerwca 1917

Panie Prezydencie,

Liczba Polaków, którzy biorą już w tej chwili udział w walce o prawa i wyzwolenie ludów jak również tych, którzy by pragnęli zaciągnąć się do szeregów Aljantów jest aż nadto wielka, aby usprawiedliwić połączenie ich w jeden oddzielny korpus.

Z drugiej strony, intencje rządów państw sprzymierzonych, a w szczególności rządu tymczasowego rosyjskiego w sprawie odbudowania Państwa polskiego, nie mogą mieć dosadniejszego wyrazu nad zezwolenie Polakom walczenia wszędzie pod ich narodowym sztandarem.

Nakoniec, sądzimy, iż Francja organizację i rozkwit przyszłej Armji polskiej winna uważać dla się za sprawę swego honoru. Węzły które łączą nasze ludy, tudzież przywiązanie, które Polacy nigdy nie zaprzestali okazywać naszej ziemi niewolą nas do moralnego obowiązku wzięcia udziału w spełnieniu tej wzruszającej a zaszczytnej misji.

Jeżeli Pan, Panie Prezydencie, podziela nasz punkt widzenia, mamy honor upraszać Go o zaopatrzenie swym podpisem załączonego dekretu.

Racz przyjąć, Panie Prezydencie, wyrazy naszego najgłębszego oddania.

Minister wojny  
(podpisano) PAUL PAINLEVÉ

Prezes Rady ministrów,  
Minister Spraw zagranicznych  
(podpisano) A. RIBOT.

Prezydent Rzeczypospolitej francuskiej  
na skutek raportu prezesa Rady ministrów, ministra spraw zagranicznych, i ministra wojny

Postanawia:

Artykuł I. — Formuje się we Francji, na czas wojny, Armja polska autonomiczna, pod najwyższym dowództwem francuskim, walcząca pod sztandarem polskim.

Artykuł II. — Organizacja i utrzymanie Armji polskiej są zagwarantowane przez Rząd francuski.

Artykuł III. — Przepisy, obowiązujące Armje francuską a dotyczące organizacji, stopni, administracji i sprawiedliwości wojskowej będą stosowały się do Armji polskiej.

Artykuł IV. — Armja polska będzie utworzona:

1. Z Polaków, służących w tej chwili w Armji francuskiej.

2. Z Polaków z innych organizacji, upoważnionych do przejścia do szeregów Armji polskiej we Francji lub do zaciągnięcia się na ochotnika, na czas wojny, pod znakiem Armji polskiej.

Artykuł V. — Dalsze rozkazy ministerjalne uregulują zastosowanie niniejszego dekretu.

Artykuł VI. — Prezes Rady ministrów, Minister spraw zagranicznych, i Minister wojny mają polecić, każdy w dziale Jego dotyczącym, wykonać niniejszy dekret, który będzie ogłoszony w «Dzienniku urzędowym» Rzeczypospolitej francuskiej i zamieszczonym w «Dzienniku Praw».

Dan w Paryżu, dnia 4 czerwca, 1917 roku.

Przez Prezydenta Rzeczypospolitej:  
R. POINCARÉ

Prezes Rady ministrów,  
Minister spraw zagranicznych,  
(podpisano) A. RIBOT

Minister wojny  
(podpisano) PAUL PAINLEVÉ.

## Czego my chcemy?

My chcemy Polski — Polski Ojczyzny: Grodów, obrazów, gdzie Wisła bieży, Kopalń i łanów, ojców puścizny, Która jedynie do nas należy.  
My chcemy — my dziś żądamy tego, Co jest i było od wieków naszym: Ziemi Mieczysława, Piasta, Chrobrego, I tylko tego, co zwie się laszem. I tylko tego, co nasze własne Nam przekazane, wnukom po dziadach, Tego co nasze, jak słońce jasne, Polskie od wieków, polskie w posiadach!

My chcemy Polski — swej własnej chaty, Bośmy Polacy, nie lud tułaczy; Bo mamy kraj swój żyzny bogaty; Nam nie potrzeba doli żebraczej Po ludach świata ni szukać chleba Jako wygnańcy lub nieszczęśliwi. Nam nie potrzeba, bo nasza gleba Wszystkich odzieje, wszystkich wyżywi. Nam tylko trzeba skruszyć kajdany, Zaborczą władzę, która nas gniecie I swoje własne uprawiać łany. Zamiast się tułać po całym świecie.

My chcemy Polski — Ojczystej mowy, Której wdziękami cieszy się dusza, W której się Naród odradza zdrowy, Tej co brzmi mile i żyży osusza. — Tej mowy drogiej którą w kolebce Pierwszą słyszałem z ust Polki-matki; Którą mówiłem w polskiej izdebce. Za którą w Wrześni walczły dziatki.

— My chcemy mowy — tej polskiej pieśni: Co sił dodaje, dzieje wspomina, Ducha rozbudza, otrząsa z pieśni, W której swe wdzięki śle nam dziewczyna, Tej z którą szliśmy w Sybir daleki, W której lud skargi wznosi do Boga, Tej, z której głosem przez liczne wieki Nasi przodkowie gromili wroga.

— My chcemy Polski — by nasze plony I praca ludu nie szła na marne; By nasze czynsze — te miliony, Które lud płaci, — datki ofiarne Nie szły na grób nasz, jak przez lat wiele: Gdy nam za trudy, ludu krwawicę Wznoszono cerkwie i cytadele, Twierdze niemieckie, Lutra kaplice. My chcemy aby nasze mozoły Szły na pożytek narodu, kraju, Na polskie drogi, na polskie szkoły, Na te pomniki, co cześć wzbudzają, Ale nie dla carów, pruskiej hakaty, Na obcy język dla naszych dzieci, Na to: by z własnej nas wygnać chaty I zniszczyć jako niegodne śmieci.

My chcemy Polski — wolnego pola, Ostoi myśli tych milionów, Których obecnie przemoc, niewola Wcieliła do swych pułków, szwadronów I w despotycznej pysze i celu Wzniesła ją, wszechświatową burzę Pchnęła nas jednych, w ruskim szynelu Przeciwno drugim, w pruskim mundurze, My chcemy walczyć, lecz dla ojczyzny, Która nas w dziejach na świat wydała. Dla niej zniesiemy trudy i blizny, Bo ona dla nas świętą jest całą! Dla niej, za wolność, lecz nie na mordy, Których nie znamy i nie znaliśmy, Bośmy Polacy, nie pruskie hordy I życie tylko Polsce winniśmy.

My chcemy Polski — Prawa i Rządu, Ojców języka w urzędzie, w szkole Swobody ducha, polskiego sądu: Aby lud wolny orał swą rolę, Abyśmy za śpiew nie szli w Sybiry, Ani na w pruskich twierdzach tortury, By nas nie siekły krzyżackie zbiry, Głosząc, że uczą nas swej «kultury». Nam nie potrzeba pruskiej nauki, Którą rozszerza ich żołądź krwawy. — My mamy dosyć przemysłu, sztuki, Uczonych, wielkich i mężów sławy. My chcemy praw swych, chcemy wolności, Polski nie w pętach — Prusom uległej, Lecz Zjednoczonej ze wszystkich włości Wolnej, Ludowej i Niepodległej.

W. H. T.

Podp. 1-go Pułku Strzelców Polskich

## Polacy w Azji środkowej

W turkiestańskim okręgu Ferganu, w krainie graniczącej z Bucharą, Pamirem i Turkiestanem chińskim, leży miasto-oaza, Nowy Margelan, po rosyjsku zwany Skobielewem. Prócz 15.000 europejczyków, w co włączyć należy wojsko, czynowników i rosyjską ludność cywilną, zamieszkuje Nowy Margelan około 30 tysięcy muzułmanów, t.j. tureckim dialektem mówiących Sartów i pokrewnych Persom Tadżyków. Oaza jest bardzo rozległa, przecinają ją szerokie, proste aleje, wzdłuż których biegają zbiorniki kryształowych wód. Zdała, na widnokręgu, mającą śnieżne olbrzymy Alp azjatyckich. Na wiosnę miejscowość cała tonie wśród kwiecica róż. — W lecie gorąca dochodzą do 60 stopni Celsjusza, w zimie spadają obfite śniegi i panuje mróz 20-to stopniowy.

W r. 1914, urządził tu rząd rosyjski baraki dla jeńców wojennych. W barakach rozdzielono jeńców wedle narodowości, istniał więc także między innymi barak mieszczący około 250 żołnierzy Polaków, w tej liczbie kilkunastu legionistów. Grupa ta naszych rodaków, odcięta od świata, różne przechodziła koleje. Przez długi czas jedyną «gazetą», z której dowiadywali się co się dzieje w Europie, był sposób obchodzenia się z jeńcami. Ludzkość i względna swobo-

da oznaczały więc, że powodzi się Moskałom, surowość i szykany świadczyły o ich klęskach.

Po kilku miesiącach zaczęli jeńcy rozoznawać się w stosunkach. Ludność muzułmańska okazywała im szczerą zyczliwość i współczucie, jak zresztą i wszystkim innym jeńcom. O wiele większe zainteresowanie sprawiła możliwość nawiązania stosunków z kolonją polską w Nowym Margelanie, liczącą w trzydziestu rodzinach sto kilkadziesiąt osób. Szczególnie, za dni panowania głodu w Turkiestanie doświadczyli jeńcy-Polacy ze strony kolonji wiele pomocy.

Gdy z czasem utworzył się miejscowy komitet polski i większa zapanowała swoboda, jeńcy wraz z kolonją przeżywali już wspólnie dni wygnania. Stworzono «Dom polski», szkołę polską, gdzie jeńcy byli nauczycielami, zorganizowano chór, wreszcie nawet i polski teatr amatorski w Margelanie. Komitet polski utrzymywał stosunki organizacyjne z komitetami w Moskwie i Piotrogradzie, jak również z komitetami polskimi z innych miast Turkiestanu, jak w Kokandzie i Taszkencie. Z Moskwy i Piotrogradu przychodziło kilka pism polskich.

Skład baraków zmieniał się chwilowo, gdy część jeńców wzięto do robót w kopalniach nafty i węgla, a część poszła zwalczać szarańczę. Na miejsce nieobecnych napływali jednak inni. Kilkunastu otrzymało w Margelanie płatne zajęcie jako nauczyciele obcych języków.

Nim jednak stosunki ułożyły się pomyślniej, kolonia polska była świadkiem krwawego przewrotu w Turkiestanie. Jeszcze za rządów carskich, w lecie r. 1916, rząd rosyjski ogłosił rekrutację muzułmanów do robót polowych na froncie. Odpowiedzią było powstanie Sartów, Tadżyków i Karakirgizów, turkiestańskich górali, którzy dotąd nigdy w wojsku rosyjskiem nie służyli. — Uzbrojeni w jednostrzałowe berdanki, a nawet w lekką artylerję, spadali muzułmanie z gór na rosyjskie «pasiołki» (kolonje), wyrzynali ludność, grabili mienie. Z drugiej strony hułala rosyjska dzicz. Całe setki Karakirgizów zginęło w ogniu karabinów maszynowych. Powstanie uśmierzał generał Kuropatkin, zamianowany gubernatorem wojskowym Turkiestanu. Utopił je w morzu krwi i przeprowadził przymusową rekrutację, w czasie której wzięto około 100 tysięcy muzułmanów i popędzono do robót przy okopach (w tem częściowo do Galicji).

Rewolucja marcowa 1917 r. odbyła się bezkrwawo. Kuropatkin ogłosił ją w Taszkencie, w cztery dni po otrzymaniu wiadomości. Z tą chwilą rządy jego skończyły się. Nastaly czasy entuzjizmu i rzeczywistej wolności. Kolonia polska w Nowym Margelanie przeżywała dni najpiękniejsze. Nadchodziły wiadomości wprost niewiarogodne: ogłoszenie niezawisłości Polski przez Rząd Tymczasowy rosyjski, powstanie wojska polskiego, wreszcie wydzielanie żołnierzy Polaków z armji rosyjskiej. Powstawały więc wszędzie «Związki wojskowych Polaków» podległe Naczelnemu komitetowi wojskowemu. W Margelanie powstał oddział Związku, z prezesem Janem Strusińskim na czele, właścicielem hotelu i przemysłowcem, stale tu osiadłym.

Związek miejscowy miał sposobność witać w Margelanie niezwykłych gości. Było to 48-tu włościan polskich w rosyjskich mundurach z karabinami w ręku. Przyszli piechotą z gór pamirskich, bo dowiedzieli się o wojsku i generale Muśnickim. A dawno już kraju nie widzieli. Osm lat służąc w rekrutach, zapomnieli prawie własnej mowy. Przyjęci radośnie, zabawili jednak niedługo. Dowiedziawszy się wszystkiego i wypocząwszy kilka dni, przypięli białe orły i ruszyli dalej... do Polski.

W Taszkencie, stolicy Turkiestanu, uformowały się żywiołowo dwa pułki polskie. Prezesem Związku wojskowych Polaków był tam oficer, Jan Wojciechowski z Warszawy. Oba pułki odjechały do Europy.

Ś. † P.

## Bronisław Piłsudski

Dzielimy się z czytelnikami bolesną wiadomością: oto w sile wieku zmarł nagle w Paryżu, dnia 17 maja, ś. p. Bronisław Piłsudski, brat Józefa, twórcy Legjonów polskich w Galicji, którego dzisiaj Niemcy trzymają w niewoli.

Jeszcze na tydzień przed zgonem swym zasiadał w naszym gronie, jak zawsze łagodnie uśmiechnięty, jak zawsze przejęty świętym zapalem dla sprawy polskiej, myślą zwrócony przedewszystkiem ku najdroższej sercu swemu Litwie i wiecznym marzącym o tem, by ten jego kraj rodzinny połączony znów został z Polską. Człowiek o sercu pałającym, a jednak gołębiem, — przez wszystkich ceniony i kochany, wszystkim szczerze oddany, człowiek, który nie miał przeciwników, który nie umiał o nikim źle myśleć, tem mniej, źle mówić, człowiek bez skazy.

A dzisiaj niema go już między nami!

Na kilka dni przed zgonem popadł śp. Bronisław Piłsudski, prawie nagle, w stan silnego fizycznego i duchowego wyczerpania. Stan ten przybrał postać groźną, gdy w śp. Bronisława uderzyła jak grom wiadomość o tem, że cesarz niemiecki, pod pozorem nadania Litwie niepodległości, zdecydował przykucie jej do Rzeszy Niemieckiej. Złamanego na duszy przyjaciela namówiliśmy do zasięgnięcia pomocy lekarskiej jednego z najwybitniejszych doktorów paryskich, który stwierdził bardzo niebezpieczne zapalenie żył. Z polecenia lekarza miał śp. Bronisław Piłsudski rozpocząć kurację i za radą naszą wyjechać natychmiast na dłuższy wypoczynek, gdy nastąpiła katastrofa.

Oby czystą i jasną duszę przedwcześnie zmarłego patrioty, Bóg przyjąć raczył do światłości wiekiściej!

Ś. p. Bronisław Piłsudski, mając lat dwadzieścia, z błahej przyczyny został zesłany przez Rosjan na Sachalin gdzie spędził lat 18. Ten długi pobyt na wygnaniu podciął go moralnie i wyczerpał. Po powrocie do kraju, w roku 1906, osiadł w Krakowie i tam pisał niezmiernie cenne prace z zakresu ludoznawstwa. Na Sachalinie poznał język i zwyczaje miejscowego ludu — Ainosów. Przed nim żaden Europejczyk Ainosów nie badał.

## ROZMAITOŚCI

**UPAŃSTWOWIENIE KOBIEC.** — Dzienniki pietrogradzkie podają następujący dekret «sowietu» saratowskiego o «socjalizacji kobiety», rozlepiony na rogach ulic Saratowa:

1) Od 1 marca 1918 r. znosi się prawo własności osobistej do kobiet od 17 do 32 roku życia.

2) Prawu temu nie podlegają żony, posiadające więcej niż pięcioro dzieci.

3) Wszystkie kobiety przemienne uwalnia się na 4 miesiące od wszelkich obowiązków.

4) Nowonarodzone dzieci po osiągnięciu miesiąca życia, oddawane są do zakładu ludowego, gdzie mają być wychowywane i kształcone pod dozorem ludu do 17 roku życia.

Jak zaznaczają dzienniki pietrogradzkie, Rosja będzie zmuszona znieść to szaleństwo.

**CIEKAWY WYKOPALISKA.** — W Kępnie, w Poznaniu, odkryto niedawno temu na placu należącym do parafii katolickiej, a przeznaczonym na ogródki dla dzieci, przy sadzeniu drzewek, cały szereg grobów przedhistorycznych, z których uratowano kilkanaście drobnych naczyń oraz kilka osobnych przedmiotów bronzowych. Systematyczne poszukiwania, przeprowadzone przez ks. proboszcza Nowackiego, w porozumieniu z Muzeum im. Mielżyńskich, doprowadziły do odkrycia na przestrzeni kilkudziesięciu metrów kwadratowych 30 nietkniętych grobów ciałopalnych, których zawartość częściowo dostała się do Muzeum im. Mielżyńskich, częściowo zaś pozostała w Kępnie, tworząc zawiązek projektowanego muzeum powiatowego. Cmentarzysko kępińskie pochodzi z końca epoki bronzowej oraz początku żelaznej, a zatem z pierwszej połowy osłatniego tysiąclecia przed Chrystu-

sem. Naukowa wartość wykopalisk polega na tem, że dostrzeżono te kilka grobów niezwyklego typu, np. grób starannie obłożony kamieniami, z kupką kości spalonych wewnątrz, lecz bez śladu naczyń, dalej że zawartość poszczególnych grobów wydobyto i przechowano oddzielnie, notując starannie ilość, wygląd i układ zabytków, w każdym z nich znalezionych. Sądząc z grobów dotąd odkrytych, cmentarzysko kępińskie jest bardzo rozległe i liczy co najmniej kilkaset grobów, co wskazuje na dość długie istnienie w tem miejscu ludnej osady i pozwala nam cofnąć przeszłość Kępna wstecz o 2 i pół tysiąca lat.

## WOJNA

### Z frontu

**Paryż, 23 maja.** — Na wszystkich frontach wzajemne działanie artylerji i drobne utarczki w celu rozpoznania pozycji przeciwnika.

**Paryż, 24 maja.** — Nic ważniejszego do znaczenia na wszystkich frontach.

### Wojna w powietrzu

**Paryż, 23 maja.** — Tej nocy, sygnalizowano dwa najazdy samolotów nieprzyjacielskich na Paryż: o godz. 11-ej i pół, i o godz. 1-ej po północy.

### Straty lotnictwa niemieckiego

**Londyn, 23 maja.** — Według statystyki urzędowej, Anglicy zniszczyli w przeciągu dwóch ostatnich miesięcy, 1,000 płatowców niemieckich i rzucili na tyły nieprzyjacielskie przeszło 1,000 ton materiałów wybuchowych. Zaś w ciągu ostatniego tygodnia ogólna liczba tychże płatowców nieprzyjacielskich, zniszczonych lub uszkodzonych przez Anglików, Francuzów i Włochów wynosi 274.

## ZE ŚWIATA POLITYCZNEGO

### „Najświętszym z wszelkich obowiązków jest wierność dla własnego narodu.”

Jak czeskie dzienniki donoszą, w Gracu odbył się 30 z. m., wielki zjazd Niemców styryjskich. Biorący udział w zjeździe złożyli uroczyste przysięgę:

„Przysięgamy na pamięć naszych poległych synów i braci, na wszystko, co jest nam święte, że wiernie wytrwamy w solidarności z braćmi naszymi z zewnątrz, cokolwiekby się stało. Albowiem największym obowiązkiem z wszelkich obowiązków jest wierność dla własnego narodu.

Tak chcemy postępować i tak nam dopomóż Bóg”.

Sens tej przysięgi jest jasny: wierność dla państwa niemieckiego jest najświętszym obowiązkiem Niemców w Styrii.

Niedawno też z Styrii wyszło hasło niemieckich nacjonalistów: „Albo Austria będzie niemiecką, albo wcale jej nie będzie”.

Na ten temat czytamy w *Narodni Listy*: „Nie zaskoczy nas działalność niemiecka. Widzimy dobrze, że ideałem Niemców jest panowanie nad całą Europą. Niemcy od Berlina do Tryjestu, od Strasburga do Bagdadu — oto ich ideał.

„Do tego dąży przysięga w Gracu.

„Lecz i nasz naród przysięgał. I my nad wszelkie obowiązki przedkładamy wierność dla własnego narodu. Żądamy czeskiego państwa i wypełnienia naszych praw narodowych. Nasza przysięga związuje nas na śmiertelny bój, na życie i śmierć w walce o nasze ideały.

„A w wierności naszemu narodowi wytrwamy, cokolwiek się stanie.

„Taką niech będzie czeska odpowiedź na niemiecką przysięgę”.

## Uroczystości praskie

**Zurych, 22 maja.** — Uroczystości w Pradze, z okazji 50-cioletniego jubileuszu Teatru Narodowego czeskiego przybrały charakter imponujący, nie pozbawiony większego znaczenia politycznego. Uroczystości odbyły się 16, 17 i 18 maja. Ze wszystkich krajów monarchji habsburskiej, z wyjątkiem niemieckich i węgierskich, zjechały do Pragi delegacje. Pierwsza przybyła delegacja polska złożona z około 60-ciu przedstawicieli towarzystw naukowych, artystycznych oraz prasy. Do delegacji polskiej należeli między innymi postowie Głębiński i hr. Skarbek (nar. demokraci), Tetmajer (ludowiec) i Moraczewski (socjalista). Polacy przyjęci byli bardzo gorąco. Prasa czeska, z *Narodnymi Listami* na czele, z niekłamanym zadowoleniem witała Polaków. Obecność polskich delegatów w Pradze uważana jest przez Czechów, jako dowód, że Polacy uznają dążenia narodowe czeskie i że popierać je będą jak swoje własne.

Główna uroczystość odbyła się d. 16 maja w muzeum miejskiem. Dr. Kramarz, prezes komitetu organizacyjnego, wygłosił wielką mowę, w której witał Polaków i wskazywał na wspólne cele dwóch narodów w przyszłym życiu. Poseł Moraczewski, odpowiadając w imieniu polskiej delegacji, dziękował mówcy za serdeczne przyjęcie i oświadczył, że Polacy doskonale rozumieją wspólność interesów Czech i Polski.

## Wizyty cesarza Karola

**Zurych, 21 maja.** — Po wizycie w Sofji, cesarz Karol I, wraz z cesarową, udał się do Konstantynopola. Wizyty te mają podobno na celu wciągnięcie Bułgarii i Turcji do projektowanego przez Niemcy związku «Mittleuropy».

**Bazylea, 22 maja.** — Austriacka para cesarska została uroczystie przyjęta przez sułtana w Konstantynopolu. Cesarz mianował sułtana feldmarszałkiem armji austriackiej. Sułtan odwzajemnił się, ofiarując cesarzowi tę samą godność w wojsku tureckim.

## OSTATNIE WIADOMOŚCI

### Przystąpienie Bułgarii do związku «Środkowej Europy»

**Bazylea, 24 maja.** — Bułgarski prezydent ministrów Radosławow oświadczył korespondentowi węgierskiego dziennika *Az Est*, że Bułgaria przystąpiła do ścisłego przymierza z Austro-Węgrami i Niemcami.

### Rozruchy w Pradze czeskiej

**Zurych, 24 maja.** — Podczas Zielonych Świątek wybuchły w Pradze czeskiej poważne rozruchy. Stan obłędzenia został ogłoszony na całe Czechy.

## TYGODNIK POLSKI

wychodzi w Londynie raz na tydzień, z datą niedzielną, jako wyraz narodowej opinji Polaków zamieszkałych w Anglii.

Przedpłata z przesyłką pocztową wynosi we Francji:

Miesięcznie .....	fr. 2.00
Kwartalnie .....	„ 5.50
Półrocznie .....	„ 10.00
Rocznie .....	„ 20.00

Przedpłate należy posyłać pod adresem:  
Tygodnik Polski, Clifton House, Worship St., Finsbury Square, E.C. 2. Loedon.

Le Gérant: Emile L. WAGNER



Drukarnia I. Rirachowskiego, 50, Bd-St-Jacques, Paris